



## Udawany orgazm

Z cyklu "Rosyjscy naukowcy odkryli czego pragnie kobieta... niestety ta już zdążyła zmienić zdanie"

**Z cyklu "Rosyjscy naukowcy odkryli czego pragnie kobieta... niestety ta już zdążyła zmienić zdanie"**

Jakiś czas temu na Eiobie furorę robiły dwa artykuły o błędach kobiet i mężczyzn w trakcie seksu, ale jakoś żaden z nich nie brał pod uwagę najważniejszego błędu kobiet- udawanego orgazmu, i najważniejszego błędu facetów - wierzenia partnerkom..., bo chyba jednak większości obito się coś takiego o uszy. Chciałabym od razu zaznaczyć, że my nie udajemy... "my", to znaczy kobiety, które miałeś przyjemność spotkać na swojej drodze, kochany czytelniku, więc nie patrz podejrzliwym wzrokiem na swoją partnerkę. Ona nie... ona na pewno należy do tych 50% kobiet, które krzyczą z prawdziwej rozkoszy, chociaż jeśli chodzi o krzyki, to te procenty jakoś dużo mniej korzystnie się układają. Ale o tym kiedy indziej, na razie zostanmy przy samym orgazmie. Te 50% kobiet, które ćwiczy grę aktorską w łóżku psuje "nam" opinię. To przez nie krążą takie bzdurne definicje, jak ta poniżej:

**"Kobięcy orgazm - legendarny, tajemniczy i zagadkowy stan metafizyczno-cielesno-duchowo-religijny, opisywany w kolorowych czasopismach oraz ukazany w niektórych filmach porno, bardzo powszechnie udawany przez kobiety, które utraciły ową zdolność w drodze ewolucji, wibratorów oraz degradacji gatunku męskiego."**

Źródło: Nonsensopedia

Udawany orgazm można z reguły rozpoznać, ale to wymaga jednak dużego samozaparcia... żeby nie usnąć zaraz "po" i przyglądać się niektórym "sprawom". Nie chcę tu do końca podpaść paniom więc, by się dowiedzieć jak odróżnić udawany orgazm od prawdziwego, musisz, drogi czytelniku, poszperać... W NECIE poszperać, lub książkach. Bez skojarzeń proszę!

**A teraz troszkę serio...**

Dlaczego kobiety udają? Ha, wiadomo, z miłości. Na pierwsze miejsce wysuwa się niechcenie... Kobiety nie chcą urazić partnera, bo ten mógłby wpaść w kompleksy, że jest kiepskim kochankiem. Paradoksalnie nie dają mu tym samym możliwości "wykazania się" i same wpadają w swoje sidła. Bo kij ma zawsze dwa końce, a proca trzy. Takie kłamstwo albo utwierdzi je w tym, że partner jest po prostu kiepski, albo same wpadną w kompleksy, że może z nimi jest coś nie tak. Niestety statystyki są bezwzględne. Tylko 40% kobiet czerpie satysfakcję z seksu bez potrzeby dodatkowej stymulacji. Odsetek kobiet, które w ogóle nie są

w stanie szczytować jest natomiast minimalny, tak więc jeśli "przyznanie się do winy" jest dla którejś kobiety zbyt dużym wyzwaniem, warto zaprzęgnąć zmiany w sypialni od teraz. Skutki eksperymentów mogą mile zaskoczyć.

Drugi, z czołowych powodów, jest dość paskudny. Łóżkowa aktorka chce po prostu przyspieszyć finał swojego partnera. Ten rodzaj gry pozostawię bez komentarza.

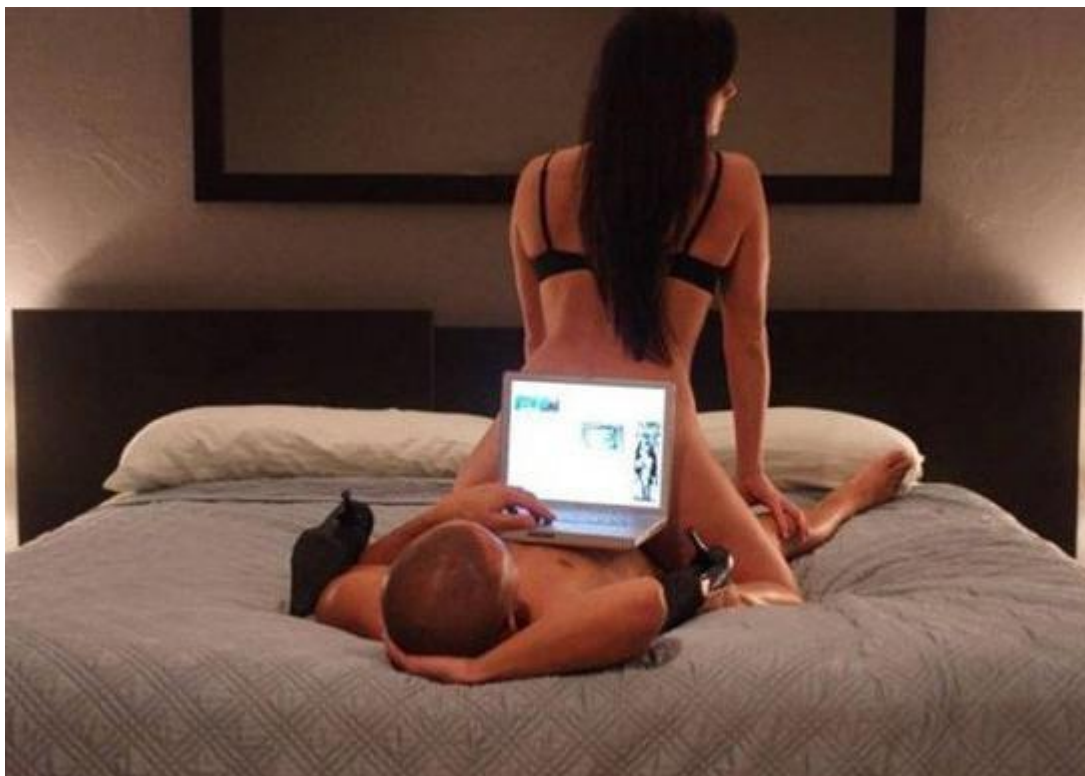
Powodem udawania też może być wychowanie w przekonaniu, że seks jest czymś złym, brudnym. Nie ma to, jak wmówić małej dziewczynce, że jej pupa jest czymś wstydlivym. Tylko pogratulować rodzicom schrzanienia córce życia seksualnego.

Kobiety przywiązują też dużą wagę do wyglądu zewnętrznego. Wszelkie kompleksy mogą skutecznie zablokować gejzery rozkoszy, podobnie jak dyskomfort psychiczny, który wiązać się może z miejscem, chwilą, z pracą lub zbliżającymi się wydarzeniami.

### **No, nie mogę...**

Kobieca rozkosz rodzi się w głowie, stąd też niezliczone możliwości czerpania przyjemności z pieszczot każdego skrawka ciała. Jest to niewątpliwie zaleta, ale i wada. Każdej kobiecie może zdarzyć się dzień, gdy, choćby partner stawał na głowie i klaskał uszami, nic z tego nie będzie. U panów jest to namacalne, u kobiet niestety nie, a szkoda. Przekonanie, że dla facetów seks jest ważny obiegło kulę ziemską co najmniej 10 razy i wryło się w kobiece mózgi. I jak tu ukochanemu powiedzieć, że nie dam dziś rady? Niewinne kłamstwo może i nie zaszkodzi od czasu do czasu, ale na dłuższą metę jest zdecydowanie nie do przyjęcia. Co więcej, obawiam się, że wypowiedzenie "Cholera no, nie mogę" będzie mniejszym ciosem dla partnera, niż wyciągnięcie sprawy przy okazji jakiejś kłótni. Bo prędzej czy później sprawa wyjdzie na jaw, a wtedy będzie to cios prosto w serce... to poniżej pasa.

Kończąc ten dołujący wywód chciałabym tylko podpowiedzieć, że dla kobiet szczytowanie nie jest tak ważne, jak samo zbliżenie, stąd też może te niewinne kłamstwa. Czasami jednak warto, drogie panie, zdołować trochę partnera, zaproponować zmiany i potrudzić się w sypialni, by następnym razem nie musieć udawać bólu głowy.



Zdjęcie z netu.